№ 200. Kraków 2 Września Czwartek. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Od Redakcyi.

Z numerem dzisiejszym pp. Abonenci dziennika **Czas z Dodatkiem**, odbiorą zeszyt sierpniowy **Dodatku miesięcznego**, zawierający następujące przedmioty:

I. Oblężenie ławry św. Trójcy w Sergiewsku przez Polaków w początku XVII wieku, przez *Jana z Warszawy*.
II. Dyaryusz podróży do Polski, wyjęty z pamiętników Jana Chrzciciela Fagiuoli przez *Władysława Kulczyckiego*.
III. Dwa wspomnienia z mojéj podróży po Korsyce, przez *Konstantego Gaszyńskiego*.
IV. Trzy piosnki *Teofila Lenartowicza*.
V. Życie i śmierć Józefa Chłopickiego w Krakowie, (dokończenie), przez *Józefa Mączyńskiego*.
VI. Przegląd piśmiennictwa, przez *Lucyana Siemieńskiego*.
VII. Wschód i Zachód, przez *Maurycego Manna*.
VIII. Kronika: z Krakowa — korespondencye: z Wiednia — z Poznania — z Berlina — z Paryża — z Sinigalii.
IX. Gazetka literacka.

Trzy zeszyty **Dodatku miesięcznego** stanowią tom jeden. Zeszyt sierpniowy jest zeszytem trzydziestym drugim roku trzeciego, a drugim tomu jedenastego.

Zeszyt następny wyjdzie dnia 30 września, zawsze w objętości zapowiedzianéj przy ogłoszeniu, 12 do 15 arkuszy druku.

Kraków 1 września.

Targi na bydło rzeźne w Krakowie.

III.

Woły z krajów ruskich dawnéj Polski w handel idące hodowali wprawdzie w pewnéj części włościanie pospolicie, bywały to wszakże woły z stad dworskich. Albowiem ziemianie w województwach Czerwonéj Rusi, a zatém i we wschodnich obwodach dzisiejszéj Galicyi używali aż po rok 1786 prawa wybierania od poddanych obyczajem rzymskim daniny z wołów czyli tak nazwanéj *powołowczyzny*. Dań owa była pierwotnie dziesięciną to jest dziesiątą częścią chłopskiego przychowku, którą wybierano na rzecz dziedzica albo starosty w każdém siedmioleciu. Jakim sposobem ta raz co siedem lat pobierana dziesięcina przeistoczoną została w każdoroczny pobór *powołowczyzny*, o tém nadmienia Łukasz Opaliński w dziele wymierzoném przeciw napaściom Irlandczyka Barklajusza, wyszydzającego Polskę i Polaków. Pisze on: iż jeden z panów ruskich miał z rzeczonéj dziesięciny przychodu (co siedm lat) 10,000 sztuk rogacizny. Ponieważ jednak przykro mu było wyczekiwać tak długo intraty (nie biorąc nic przez lat sześć); więc wolał rozłożyć powinność dziesięciny na gromady kolejno, czego skutkiem potém tysiąc sztuk bydła rocznie pobierał. Tę regulacyą przyjęła następnie inna szlachta za prawidło dla swoich dóbr, gdyż była snadź dogodną jednéj i drugiéj stronie, to jest włościanom i panom.

Lubo nie wielu było właścicielów, coby się mogli pochlubić przychodem rocznym z *powołowczyzny* tysiąca wołów; wszelako nachodziło się nie mało mających (wedle wyżéj wyszczególnionéj redukcyi z 7 lat na 1 rok) przychodu po kilkaset sztuk.

Ogłoszony za rządów cesarza Józefa II uniwersał poddańczy położył w Galicyi kres owemu poborowi policzając go w poczet tak zwanych *prohibita generalia*, to jest danin wzbronionych. Ta zmiana pozbawiła ziemian sposobności kompletowania od czasu do czasu swoich stad doborowemi sztukami z *powołowczyzny*, odejmując im zarazem możność pozbywania (w większym rozmiarze) sztuk nad potrzebę chowanych oraz z daniny wybrakowanych. Zmniejszyła się przeto liczba bydła szlacheckiego; i zmniejszyła równocześnie ilość dobytku u włościan gdyż dopóki dań *powołowczyzny* istniała; dopóty wolno było chłopom pasać bydło bezpłatnie lub za złożeniem nader drobnego czynszu, na dworskim stepie. Z uchyleniem daniny, zaprzeczyli dziedzice po największéj części poddanym użytku pastwiska, a przynajmniéj ograniczyli użytek zmniejszeniem jego rozciągłości lub podniesieniem opłaty.

Owa tedy reforma urbaryalna uszczupliwszy znacznie ilość bydła stepowego po dworach a razem u gromad, stanowi nader ważną epokę w rocznikach hodowli bydła rogatego w wschodniéj Galicyi, gdyż ona ogołociła prowincyą z wołów własnego chowu, zdatnych na wywóz zagraniczny.

Wtenczas właśnie zwiększyła się konsumcya mięsa w zachodniéj i środkowéj Europie, ile że wojny po roku 1792 wybuchłe i trwające przez lat przeszło dwadzieścia wytrwoniły niemało rogacizny w Niemczech i indziéj; zaczém musiano koniecznie dostarczyć bydła z krain uchylonych od teatru wojny, by pokryć naglącą potrzebę wojska i mieszkańców.

Spekulanci nie widząc możności zaopatrywania się po cenie przystępnéj w galicyjskie woły z powodu zmniejszonéj, jak wyżéj rzekliśmy ich liczby; zwrócili się odtąd z pominięciem Wołynia, Podola i Ukrainy, zkąd rząd rosyjski, po objęciu tych krajów pod swoje panowanie w roku 1793, zabronił wyprowadzania bydła za granicę; zwrócili się mówim przeważnie kwoli zakupnu wołów w przyległe Galicyi od południowego wschodu prowincye ottomańskie Mołdawią i Besarabią. Zaczęli się tam zwłaszcza około roku 1795 udawać w celu owym ormiańscy mieszkańcy Pokucia, którym w tym względzie płużyła nadzwyczajnie świadomość wołoskiego i tureckiego języka, przytem od dawna utrzymywana styczność z współplemiennikami osiadłymi bliżej Czarnego morza. Dorabiali się oni jak następnie okażem, na handlu wołmi wyprowadzanemi z tamtych okolic, nieposlednich majątków, biorąc w dzierżawę obszary sposobne do wypasu bydła za marną opłatę. Albowiem z 1000 falcz czyli 1500 morgów ziemi pługiem nietykanéj płacili rocznie czynszu sto Czerwonych złotych. Posiadacze stepów wchodzili z niemi chętnie w umowy, które na lat dwanaście zawierano i dotrzymywali onych sumiennie. Zadzierżawiwszy step kupowali przedsiębiorcy nasi bydło tameczne za bezcen i odchowywali troskliwie pierwszy jego zawód, sprowadzając umyślnie kwoli poprawienia rasy buhaje z Węgier.

W Mołdawii i Besarabii utrzymywa się po dziśdzień hodowla bydła stepowego w najlepsze. Mieszkańcy nie wiele się zajmują uprawą ziemi. Obszerne, żyzne, silnie słońcem ogrzane stepy, zbytecznie prawie obdarzone od przyrody, któreby przez trzy miesiące niemal można nazwać rajem, gdzie sowita, niezmiernie bujna, bo na półtora łokcia wyrosła trawa wydawa aromatyczny zapach, *leżały pod owe czasy*, o których mówim, w znacznéj części odłogiem. Hodowlę bydła ułatwia w tamtych krajach proste, wcale niekosztowne urządzenie. Albowiem tylko przez najsroższą część zimy tj. w miesiącu grudniu i do połowy stycznia (podług dawnego kalendarza) chowa się bydlę w gródzy obszernéj, osłonionéj z boków, ale odkrytéj czyli w tak nazwanym *okole*. Wtenczas podawa się mu garściami paszę. Przez resztę zimy buja sobie samopas po stepie, odgrzebując trawę racicami z pod śniegu. Gdzie śnieg zbyt głęboki, tam go pasterze garną łopatami na bok, odsłaniając tyle trawy na raz, ile stadu do całodziennego pożywienia potrzeba.

Zastanowiliśmy się dłużéj nad tą materyą, by dać czytającym wyobrażenie o wielce ułatwionym chowie bydła rzeźnego w krajach o których mowa i o korzyściach, jakie z handlu bydłem tamecznem w pierwszéj dobie jego rozwinięcia przedsiębiorcy galicyjscy odnosili. Wracamy obecnie do założonego przedmiotu, tj. do nakreślenia dalszych zmian, zaszłych w przedsiębiorstwie handlu wołmi z nad Dniestru i Czarnego morza do Niemiec, co też uskutecznimy w następnym artykule.

Korespondencya Czasu

Paryż 28 sierpnia.

W zmianie zaszłéj w francuskiem ciele dyplomatycznem, ważnem jest przeniesienie hrabiego Turgot do Szwajcaryi w charakterze *ambasadora*. Francya nie miała nigdy ambasadorów w Szwajcaryi. Cesarz zachował tytuł pana Turgot, bo miał dla niego względy, które zaczęły się jeszcze za czasów jego prezydentury. Mimo względów, przeniesienie hrabiego Turgot jest niełaską. Uda się do Madrytu w charakterze ambasadora pan Adolf Barrot, dotąd pełnomocnik w Belgii. P. Barrot ma szczęście. Wyszedł z konsulatu, skompromitował się dnia 14 stycznia i w chwili wniesienia do Izb belgijskich projektu ufortyfikowania Antwerpii, którego nie przewidział, ale wywinął się z trudności odrzuceniem przez Izby rzeczonego projektu, do czego niemało się przyczynił. Jeden brat Adolfa Barrot (Ferdynand) jest senatorem, a drugi (Odilon), nestor opozycyi francuskiéj, żyje cicho w Paryżu albo w willi pod Marly. Wszyscy trzéj są bogaci. Hr. de Montessuy, który zastępuje Barrota w Brukselli, należy do zdolnych dyplomatów. Ambasador Pélissier jest już od dwóch dni w Paryżu i mieszka w wieży Małachowéj (tak przezwano jego dom położony na *avenue Champs Elysée*). Jego oblubienica mieszka opodal, w pałacu hrabiny Montijo i księżny Alby.

Kwestya przymierza zachodniego i przymierzów europejskich, robiła od bombardowania Dżeddy tyle hałasu, że *Nord* poświęcił jéj nowy artykuł. *Nord* stara się dowieść, że Europa znajduje się w systemie amfikteońskim, że nie ma ścisłych przymierzy, że panuje ogólna przyjaźń, że wszystko robi się drogą tranzakcyi. Ostatnie jego słowa są następujące: „nous croyons que le moment n' est *pas loin oú un accord plus complet se manifestera dans leur* (gabinetów) *marche collective et nous nous en feliciterons dans l'intérét général.*“ Czy te słowa łączą się z planem...... z *marotte*, którą przypisują Napoleonowi III?

Mimo plonów amfikteońskich, kwestya przymierzy bardzo Paryż zajmuje. Nie mówię o alarmistach *Kuryera niedzielnego*, który nie znajduje sprzymierzeńców dla Francyi tylko w ludach, mówię o klubach. Roboty Anglii w Berlinie o rejencyą, mają związek z jéj robotami w Brukselli o fortyfikowanie Antwerpii. Ostatnie sparaliżowała Francya. Czy Francya sparaliżuje i pierwsze? Anglia jest widocznie w coraz lepszych stosunkach z Rosyą. Obecnie bawi w Spithead kontradmirał Popów. *Times* niejeden raz powiedział, że Anglia potrzebuje silnéj Rosyi, przeciw Francyi. Zapewniają, że Cesarz nakazał kończyć z pośpiechem roboty Cherbourga. Wziąłbym to za przesadę informacyi, ale język sfer i dzienników rządowych jest widocznie anti-angielski. *Pays* porównywa marynarki dwóch narodów, rozumie się na korzyść Francyi, a *Patrie* zamieszcza listy z Londynu bardzo nieprzyjazne dla Anglii. Mięszaniny dopełnia list sekretarza lorda Malmesbury, który zapewnia, że Anglia nie wzięła wyspy Perim i który daje do zrozumienia, że Anglii idzie tylko o postawienie na téj wyspie morskiéj latarni. Czy to cofanie się? czy to *puff?* Mówią, że lord Redcliffe jedzie do

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI

XXV.

Światło — Sprawozdanie — Wystawa kwiatów — Polowanie na lwy — Pożar — Sumienie — Syrokomla — Zjazd.

I widno i pięknie w stolicy naszego kraju, — w Warszawie. Widno bo w dzień słońce, a w wieczór gaz oświeca, zanim wprowadzą (jeżeli wprowadzą) świeczki elektryczne, o których zagraniczne gazety zaczynają nam śpiewać. Już to prawdę mówiąc, bardzoby nam przydało się światło... nie wiem czy pierwsze czy drugie, to jest czy gazowe czy elektryczne, — ale zawsze światło!... Zanim jednak dojdziemy do tego, weźmy się do innych rzeczy, tak jak idą z porządku wypadków, aby w niczém nieuchybić zamierzonemu sprawozdaniu! —

A wiecież wy zacni czytelnicy, co to jest sprawozdanie? — Oto krew pisarza, którą dobrowolnie ku waszemu użytkowi sączy, niewiedząc czy mu za to odpowiecie oklaskiem, czy prostym tylko sarkazmem!... Onby chciał z wami wszystkie podzielić uczucia, wniknąć swém piórem aż do gruntu złego, i wyrzucić je na wierzch, nakształt ogrodnika, podchodzącego ryjącego ziemię kreta; ale niech tylko popuści swe cugle, wnet tysiączne głosy przeciw niemu powstaną i miasto słowa dobrego, oburzą się nań powszechnie... i za co?... oto, za wypowiedzenie... prawdy!...

Lecz jestże felietonista na świecie, któryby się cofnął przed tym pociskiem, niewyłoniwszy z swéj duszy tego co czuje, albo co sobie za obowiązek wskazania poczytał? Nam się zdaje, że jest i niejeden i istnienie jego na korzyść ogółu kładziemy, ale ponieważ drogi ich nie zawsze kwiatami wysłane, rzućmy przeto takowe wraz z rozprawami; a przejdźmy na wystawę kwiatów, którą urządzili bracia Hoserowie ogrodnicy, a która cały ten tydzień była dla zwiedzających ją otwartą. Trzeba wiedzieć, że bracia Hoserowie zdawna już słynęli ze swéj staranności, a nadewszystko z grutownéj znajomości rzeczy. Łatwo zatém przy tak wielkich dwóch przymiotach, których owocem było rozplenienie i wyhodowanie wszelkiego rodzaju osobliwości w świecie roślinnym utworzyć podobną jak ta, o któréj tu mówimy, wystawę i ściągnąć nawzajem na ten wybór kwiatowy cały kwiat publiczności warszawskiéj. Nic to nieprzeszkadzało, aby swoją drogą, cyrk przyciągał widzów, aby grzmiące muzyki przy sztucznych ogniach lub wyprawianych w górę balonach, z całym zapasem konceptów, nie miały mieć swych gości; rozdzielono się i wszędzie i zgodnie, a że pierwszeństwo oddano wystawie, temu nikt się bynajmniéj niedziwi, bo tak się należało.

Ponieważ niektóre a znajdujące się na téj wystawie krzewy, pochodzą z Afryki, która jest ich ojczyzną, rzucimy się i my przeto na chwilę pod skwarne afrykańskie niebo, pomiędzy lwy i rysie... ale odarte ze skóry, którą po wyprawieniu przywiózł do Warszawy przejeżdżający przez nią w tych dniach hr. Konstanty Branicki. Jakoś to już bezpieczniéj z owemi skurami, jak z znajdującemi się niegdyś w nich potworami, z których jedna to jest lwica, zgładzona została ręką Walorka, ukraińca i strzelca hr. Konst. Branickiego, a druga ręką hrabiego. O zabiciu téj lwicy, już wszystkie pisały dzienniki. Sam zaś ów Walorek, który także z hrabią przybył do Warszawy, tak ową potyczkę opisał: „Coś sześć dni i nocy, chodziliśmy za tą lwicą, którą widziano z młodym lwem, plądrującą od osady do osady i ogromne szkody czyniącą. Razu jednego, dla wprawy jak widać swego małego, zdusiła jednéj nocy siedemnaście sztuk wołów u francuzkiego osadnika. Słowem, alarm był wielki przeciw niéj, słyszeliśmy ją dosyć często ryczącą, ale pomimo ciągłych nocnych zasadzek, nie mogliśmy się z nią spotkać. Dopiero dnia jednego, a raczéj nocy, a do tego tak ciemnéj, że na kilka kroków nie można było rozpoznać przedmiotu, gdyśmy zasiedli z panem hrabią na zasadzce w krzakach, zostawiając sobie wolną lukę do strzału, usłyszęliśmy ryk lwicy, ale tak blisko, że zdawało się, iż ziemia pod nogami naszemi zadrżała. Po niejakim czasie usłyszeliśmy szelest w krzakach, i przez lukę z krzaków ujrzałem rysującą się w cieniu lwią postać, którą zaraz wziąłem na cel. Już miałem ciągnąć za kurek, kiedy hrabia szepnął mi z cicha: „Jeżeli lwica rzuci się na mnie, to jéj przyłóż sztucer do ucha i wypal, a jeżeli na ciebie, to ja jéj to zrobię.“ W tém zagrzmiał znów ryk, ale stokroć groźniejszy jak pierwszy i tuż tuż przy nas. Była to lwica, ale jeszcze nas niedostrzegła; to zwróciło moją uwagę, i pomyślałem sobie, wolę lwicę jak małego,

Stambułu w celu kupienia od Porty wyspy Perim. Mówią nadto, że Porta jest zdecydowaną wydać panu de Lesseps potrzebny firman na kanał suezki.

Francuzi uważają się niemal za właścicieli wyspy Madagaskar, a oto Anglia robi wyprawę na tę wyspę. Wyprawa jest małą i składa się tylko z 133 żołnierzy, ale i to daje tutaj do myślenia. Zapewnie Anglia swój czyn wytłumaczy.

Starałem się oznaczyć kilka razy charakter torysów względem whigów. Od przyjścia torysów do władzy, D'Israeli pozwalał sobie mówić przeciw monopolowi arystokracyi angielskiéj, a za rządem, za koroną. Zrobiło to torysom wiele przyjaciół w radykalistach i przyczyniło się do ich utrzymania. Ale Anglia jest zbyt światła i bogata aby potrzebowała wracać na drogę rządowo-koronną. Anglia się radykalizuje w sensie amerykańskim lecz nie w sensie francuskim. Radykalizm wodził Torysów i czynił ich słabymi, a radykalizm angielski jest patryotyczny i dzielny. Z takiego stanu rzeczy wyszły wszystkie trudności między Anglią a Francyą od czasu przyjścia do władzy torysów. Gabinet był przyjazny Francyi a postępowanie jego było nieprzyjazne. Mimo współczucia zasad, rząd francuski musiał żałować upadku lorda Palmerstona. Palmerston rządzić nie umiał a hr. Derby jest kierowany przez opinią. Palmerston dotrzymywał obietnic, a hr. Derby żadnéj niedotrzymuje. Lord Palmerston, bawiący obecnie w Paryżu, widział się z Cesarzem w St. Cloud. Mówią że ma projekt obalenia torysów i że do tego potrzeba mu niejakiego współdziałania ambasady francuskiéj w Londynie. Gdyby upadli torysi, hr. Persigny wróciłby do Anglii i zastąpił marszałka Pelissier.

Mowa hrabiego Persigny powiedziana na radzie departamentowéj w Saint-Etienne, mowa szczera i śmiała, bardzo jest przez wszystkich czytaną. Jest ona ważną tak pod względem polityki zewnętrznéj jak wewnętrznéj. Hr. Persigny i hrabia Morny podnieśli tego roku znaczenie rad departamentowych traktując na nich wielkie polityczne kwestye. Cesarz ma talent urozmaicenia i że tak powiem girlandowania systemu rządowego, który jest dość jednostajnym. Francya wie wszystko co się dzieje, wie może lepiéj niż wiedziała za L. Filipa, ale nie tak jak chce rząd i jak tego chce polityka francuska, nie spaczona przez względy stronnicze. Cesarz umie narzucać opinie, przekonania, nawet zapał, i ostatni tego dowód dał w Bretanii. Legitymiści nie mogą wyjść dotąd z odurzenia.

Mówią że jakaś choroba panuje w Biarritz i że Cesarstwo mogą spóźnić swój odjazd do tego miasta, albo zupełnie do niego nie pojechać. Hr. Walewski jest w Vichy; przed wyjazdem, przyjął lorda Palmerstona i długo z nim rozmawiał. Ministrowie się rozjechali. P. Fould lata za synem.

Mój kolega z Warszawy mówił niedawno o projekcie dołączenia do ksiąg *hipotecznych mappy* majętności, jako środka oznaczenia ich granic. Byłby to dobry środek, bo uwolniłby nas może od potrzeby zaprowadzenia kadastru, rzeczy kosztownéj i niebardzo skutecznéj. Projekt o którym mówił mój warszawski kolega, zdaje się łączyć z projektem pana Wantanta autora broszury: „Projet de revision et de conservation du cadastre" Pan Wantant chce w miejscu kadastru zaprowadzenia ksiąg gruntowych. We Francyi umysły nawet praktyczne oświadczają się przeciw kadastrowi, jako niedokładnemu i bardzo kosztownemu.

Za kilka dni wyjdzie nowa polityczna broszura. Wyjdzie także pod tytułem: „Walka duchowna" tłumaczenie przez X. Alex. Jełowickiego sławnego dzieła włoskiego *Il combattimento spirituale*, napisanego w XVI. wieku przez O. Scupoli Teatyna.

Biskup Dupanloup powiedział znakomitą mowę o wykładzie po szkołach nauki historyi ojczystéj. Chce on aby profesorowie unikali kontrowersyi stronniczéj i aby ograniczyli się na podnoszeniu dobrego a ganieniu złego. Chociaż trudna w zastósowaniu rada biskupa Dupanloup jest prawą. W wykładzie historyi powinno iść głównie o zaszczepienie w uczniach miłości ojczyzny. Francuzi tak dobrze tę potrzebę rozumieją że katedrę historyi ojczystéj nie powierzają żadnemu cudzoziemcowi. Co Biskup Dupanloup mówi o katedrze historyi ojczystéj, toż samo można powiedzieć o działach przeznaczonych dla młodzieży. Biada autorowi historyi ojczystéj, który w tym względzie zawinia.

Giełda podnosi się i Rotszyld w łaskach cesarskich. Pereyre traci na tem i na kredycie, chociaż przy banku ruchomym zostaje. Mówią teraz o Banku *Cesarskim* który ma założyć Rotszyld z bankiem eskomptowym i kasa pana Saint Paul.

Propaganda protestancka szerzy się po Francyi pod wpływem odezw Londyńskich i zachodów Szwajcarskich. Rząd ma przedsięwziąść ostrożności. Tym czasem prefekt departamentu de la Sarthe zakazuje roznoszenia i sprzedawania biblij.

Londyn 27 sierpnia.

L. Nowiny o telegrafie atlantyckim, acz w téj chwili już nie są świeże, nieprzestają przecie być ciekawe. Przyrządy jakie się do niego robią na obu brzegach, i rezultaty jakie się z jego działań otrzymują i codzień są ogłaszane, obudzają powszechne zajęcie tak w Anglii jak w Ameryce. W znoszeniu się z jednego brzegu na drugi przez wzajemne zapytania i odpowiedzi, a które prawie co chwila są powtarzane, niedoznaje się najmniejszéj zawady ani przerwy; prądy elektryczności bez opóźnienia i jak najregularniéj przebiegają niemal jednochwilowo przez linę. Z początku, dla braku potrzebnych przyrządzeń mechanicznych, w krótkich tylko słowach znoszono się; dziś zaś znaczne korespondencye możnaby już przesyłać, tylko że do powszechnego użycia telegraf nie jest jeszcze otwarty. Najobszerniejsze telegramy co dotąd przesyłane były telegrafem, była depesza czyli tak zwany messaż królowéj angielskiéj do prezydenta Stanów Zjednoczonych, i odpowiedź nań prezydenta. Pierwsza zawierała 99 słów i zajęła w przesłaniu jednę godzinę i siedm minut. Dziś na przesłanie sto słów niepotrzebuje telegraf jak godzinę.

O wysłaniu pomienionéj depeszy od królowéj krążyły wieści, ale niewiedziano co w sobie zawierała; telegraf zaś jako dobry powiernik niewyjawił tajemnicy. Teraz jéj treść wiadoma. Była to depesza z powinszowaniem prezydentowi Buchanan udania się tak szczęśliwie zarzucenia przez Atlantyk telegraficznéj liny zbliżającéj Nowy Świat do Starego, znosząc między niemi 2000 mil przestrzeni. Dwa telegramy królowéj angielskiéj i prezydenta amerykańskiego udzielających sobie nawzajem uczuć swych nad dokonaniem telegrafu, największego z przedsięwzięć naszego wieku, jest właściwie jego inauguracyą, — a inauguracyą tem godniejszą i niemal szczytną, że bez próżnych okazałości i rozgłosu z tak cichą prostotą była wykonaną. Prawdziwie wielkie dzieła same za się mówią; a największą przed światem ich pochwałą użyteczność celu. Cel ten przebija się najwydatniéj z brzmienia słów w jakich się reprezentanci dwóch najoświeceńszych narodów o telegrafie wyrazili. Królowa angielska w swoim telegramie wyraża się: iż on będzie dodatkowym ogniwem między dwoma narodami, których wspólność interesów i wzajemny szacunek już połącza z sobą. Prezydent biorąc obszerniejszy pogląd mieni być tegraf tryumfem świetniejszym, zwłaszcza, że bardziéj użytecznym dla ludzkości od wszelkich korzyści jakie zdobywcy na polach bitew zyskać mogli. I nadto dodaje daléj: iż on przez Opatrzność Boską przeznaczony na narzędzie do rozprzestrzenienia religii, cywilizacyi, wolności i panowania prawa na całym okręgu ziemi. Na ostatek wynurza swe życzenie, aby telegraf nawet w czasie zaburzeń wojennych zostawał wciąż nienaruszalnym.

W obec tych ogólnych wyobrażeń przeważających w wyższéj sferze rządowéj, ludność amerykańska jak widać przyjęła to udanie się Telegrafu z większym zapałem aniżeli tutaj. Z Nowego Yorku piszą, że różne czynią się z tego powodu przygotowania do wielkich obchodów. Miasto ma dać wielki obiad, na który Admirał i oficerowie angielscy z okrętu „Gorgon" tam stojącego, mają być zaproszeni jako goście. Młodzież amerykańska ma wyprawić serenadę dla kapitana Hudson, komendanta „Niagary". Wielki ma być obchód, muzykalny i wokalny składający się z 400 osób. Telegraf stał się przedmiotem natchnienia dla tamtejszych poetów, a część drutu nieużyta i zbywająca, na 80 mil długa, ma być w tryumfie obwożona na kilku wozach po ulicach miasta przy odgłosach dzwonów i biciu z armat. W Aubern burmistrz z Radą municypalną nakazał z téj okazyi oświetlenie wszystkich publicznych i rządowych gmachów, a w wszystkich kościołach mają się odbywać nabożeństwa dziękczynne. Tym podobne przygotowania do uczt i uroczystości robią się i w innych miastach, z czego się wydaje, iż Amerykanie większą przyznają ważność telegrafowi atlantyckiemu niż sami Anglicy. Lecz i ci więcéj niż kiedykolwiek myślą jakby opasać cały okrąg ziemski pasami elektrycznemi i w ten sposób najdalsze osady zamorskie pospinać z sobą, zbliżyć Indię, Australię, Kolumbię i nawet Chiny za pomocą wysp Archipelagu Indyjskiego. Rząd rosyjski jak słychać, zamierza także poprowadzić telegraf przez cieśninę Behringską dla ułatwienia komunikacyj z posiadłościami moskiewskiemi w północnéj Ameryce.

Druga wiadomość pocieszająca nadeszła o zawarciu pokoju z Chinami d. 27 czerwca. Ale że otrzymano ją niezwyczajną dotąd drogą, bo lądem przez Mongolię, Syberyą i Rosyą, niewszyscy chcą jéj wierzyć, potrzebuje potwierdzenia. To może niebawem otrzyma się zwyczajną drogą w tych dniach, może nawet po jutrze.

Ks. Małachowy dnia 24 b. m. wyjechał do Dieppe, a ztamtąd uda się do Paryża w wiadomym celu.

Pułkownik Moody mianowany jest wicegubernatorem Kolumbii brytańskiéj, téj złotodajnéj krainy w zachodnio-północnéj Ameryce. Zabiera wiele inżenierów z sobą dla robienia tam dróg i mostów, gdyż ta kraina była zupełnie dzika, podobna do Syberyi. Zaludnia ją z różnych stron garnące się wychodztwo, 30,000 miało go tam przybyć zwabione bogactwem kopalni.

Londyn 26 sierpnia.

SS. Wiadomość o zawarciu układów z Chinami, aczkolwiek dotąd urzędownie niepotwierdzona, i dopięte założenie drutu atlantyckiego, ukoiły znacznie smętne usposobienie dające się spostrzegać w dziennikach i w mowach po *meetingach. Times* tak dawno niemiał czém się chwalić i świat zdumiewać, że można mu wybaczyć obecne jego gwałtowne uniesienia. Onegdaj rozpływał się z radości nad świetną przyszłością, która się dla Anglii wotwarciu Chin gotuje. W wywodach korzyści, które ztąd dla niéj wypłyną, a których nikt z nią dzielić nie będzie mógł, zapomniał nawet ubarwić je znanym kolorytem oświaty i postępu, ale z szczerym tym razem cynizmem dowodzi ile szkoda cudza możniejszemu korzyści przynieść może. Wczoraj znów zachodzi się od gniewu, że się ktoś poważył wiadomość tę pierwéj od Anglii wiedzieć i jak dniem wprzód zaręczał, że nikt z Anglią ubiegać się nie jest godzien, tak nazajutrz woła, że upadek Anglii jest nieochybny jeżli uwagi swojéj niezwróci na to, co się dzieje na północy Chin i da się przecisnąć w rozszerzeniu swego wpływu. Widocznie radość i butę zmniejszyła myśl, że trzeba się będzie dzielić korzyściami z innymi, a chwała dokonania dzieła, z nieprzyjemnym w pożyciu domowem sprzymierzeńcem swoim.

Inne dzienniki są więcéj umiarkowane, większość ich niedowierza wiadomości przez wzgląd na jéj źródło, ale mówią jak o rzeczy pewnéj, bo istotnie rezultat ten musiał już, lub wkrótce musi nastąpić.

Dziś rada dyrektorów dogorywającéj kompanii Indyjskiéj miała jak się zdaje ostatnie posiedzenie. Głównym jego celem było podobno zapewnienie dożywotniéj pensyi 2000 Ł. rocznie dla sir J. M. Lawrence. Pomimo przeciwnego wniosku pp. Jones i Crawshay, którzy przedstawiali go jako samowolnego, nieposłusznego, okrutnego człowieka, który w jednym dniu pięćset niewolników kazał zgładzić i jako stronnika zgubnéj dla Indyi polityki lorda Dalhousie, pensya ta zapewnioną mu była. Przytem była wzmianka, że sir J. Lawrence ma być wyniesiony na godność para. Niemniéj zas zasłużony ale mniéj protegowany sir F. Outram, został tylko baronetem.

Okropny wypadek wydarzył się na kolei Oxfordzkiéj. Ogromny pociąg, *excursion train*, podzielony został na dwa oddziały, które w kilkanaście minut po sobie postępowały. W miejscu gdzie kolej idzie pod górę, kilka powozów się urwało i tocząc się nazad w największym pędzie wpadły na następny pociąg. Uderzenie to tak było gwałtowne, że nic podobnego niepamiętają. Przednie powozy i maszyna potrzaskane zostały na drobne kawałki, siedemnaście osób zginęło na miejscu, a kilkadziesiąt zostało ciężko ranionych, prawie bez nadziei życia. Konkurencya, czyli chęć powiększenia zysków taniością, często są przyczynami podobnych wypadków. W ogólności, koleje żelazne w Anglii, są w najgorszych interesach, czy to zbytnie namnożenie się ich, czy złe wyrachowanie zysków w stosunku do wkładu, czy złe administracye są tego przyczyną, ale jest faktem że teraźniejsi właściciele niemają powodów cieszenia się swoiemi akcyami. Mówię teraźniejsi, bo jak zwykle bywa, przewodniczący założycielom po pozbywali się za dobrych czasów akcyj swoich, unosząc prócz zysków, wdzięczność kraju za poświęcenie swoje, i zostawiając nabywcom następstwa złe obliczonych przedsiębiorstw. I w tem Francuzi przeszli Anglików, bo koleje francuskie, belgijskie ciągle się opłacają i nierównie są lepiéj i z większą wygodą dla podróżnych administrowane.

Niepodobał się tu powszechnie szczegół z konferencyi Paryskich puszczony przez *Norda*, że pełnomocnik angielski miał żądać nieogłaszania protokułów z posiedzeń kongresu i zobowiązania się przez członków do zachowania tajemnicy rozpraw. Wnioskowi temu, powiada *Nord* oparł się hr. Kisielew, wyrażając swoje zadziwienie na podobną propozycyę wychodzącą od reprezentanta państwa, u którego jawność jest podstawą rządu. „Rosya, dodał rosyjski dyplomata, nie jest państwem parlamentarskiem, jednak chce aby opinia publiczna była oświeconą i jeżeli które z państw zmieniło przy końcu swój sposób widzenia, niechże przyczyna tego niebędzie utajoną."

W tych dniach rozstrzygnął się tu proces znanego popularnego poety, p. Walter Savage Landor, pozwanego przez niejaką panię Yethcombe za spotwarzenie jéj. Landor jest starzec między 80 a 90 lat mający i pisma które przeciw téj damie wydał, są istotnie oburzające swoją nieprzyzwoitością i cynizmem. Puściwszy to w obieg, uciekł z Anglii i zaocznie skazany został na tysiąc dukatów wynagrodzenia.

Wiadomości z Egiptu donoszą o sprężystych środkach użytych przez rząd wicekróla dla zapobieżenia gwałtom fanatyków na chrześcian. W kilku wypadkach odgrażania się ukarane zostały niewzruczną bastonadą. Nie wielkie to jednak zapewnienie dla chrześcian i z Aleppo donoszą, że wypadki w Kandyi i w Dżedda wzbudziły tam tak wielkie rozjątrzenie, że Kiamil pasza zmuszony był użyć najenergiczniejszych środków, aby zapobiedz rzezi chrześcian.

Obawy wzniecone przez Cherbourg i usposobienie Francuzów, uspokoiły się znacznie. Dowód tego przedstawił niedawno liczny meeting wyborców Tower Hamlet, na którym wzmianka uczyniona przez reprezentanta ich p. Ayrton, o niebezpieczeństwie ze strony Francyi, śmiechami przyjętą była. Przez to dzienniki wołają. *Presse* w Paryżu i *Morning Advertiser* w Londynie odznaczają się przed innemi gwałtownością swoją. *Presse* tak dalece zapomina się czasem, że niedawno poważyła się oskarżyć książąt familii Orleańskiéj o tchórzostwo. Zapomniano więc we Francyi, że wszyscy synowie Ludwika Filipa dosłużyli się w ogniu stopni swych w Algeryi, ale to prawda, że nie taczowali nigdy Paryżanów. W oczach *Pressy* wszystko gaśnie przy czynach księcia Napoleona na Wschodzie.

JCKApMć postanowieniem swojem z d. 21 sierpnia raczył potwierdzić ponowny wybór księcia Leona Sapiehy na prezydenta Towarzystwa gospodarczego w Galicyi.

Wiedeń 31 sierpnia. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza dwa listy Cesarskie do p. Ministra spraw wewnętrznych bar. Bacha z daty 26go bm. nakazujące utworzyć w akademii Terezyańskiéj trzy stypendya dla młodzieży kroackiéj, trzy dla serbskiéj, dla siedmiogrodzkiéj cztery; następnie dla córek zasłużonych urzędników i wojskowych stypendya z probostwa w Hall i wsparcia z ogólnego funduszu zaopatrzenia, a mianowicie trzy pierwszych i trzy drugich dla kandydatek z Kroacyi i Słowenii, tyleż z województwa Serbskiego i Banatu Temeskiego, a po cztery z Siedmiogrodu.

— Z wykazu ogłoszonego przez rząd namiestniczy w Wiedniu, okazuje się, że po d. 29 bm. wpły-

---

jeżeli więc nie wyjdzie na hrabiego, to z pewnością na mnie, tak bowiem jest blisko; a przytém jeszcze jeżeli zabijemy małego, to lwica z wściekłością rzuci się na nas, jeżeli zaś ją, to mały pójdzie dalej swoją drogą, i tylko z jednym wrogiem będziemy mieli do czynienia. Gdy tak sobie rozważam, widzę wyraźnie, iż na celu mojego sztucera, którego nieodejmowałem od przykładu, wyraźnie zaczyna się ćmić postać lwicy. Wytrzymuję tedy i gdy już dobrze wprost mojéj luki z liści od krzaków mogłem w nią wymierzyć, ściągnąłem kurek i wypaliłem. Blask ze sztucera oświecił walącą się lwicę na ziemię, która nas pożegnała okropnym, ale już i ostatnim rykiem. Zwycięztwo nasze było zupełne, a strzał bardzo szczęśliwy, zwłaszcza, że próbowaliśmy wtedy nowego wynalazku kul, które wewnątrz zwierza pękają jak granaty. Towarzyszące nam Araby rozbiegli się piorunem od osady do osady z radosną wieścią o zabiciu lwicy, która dobrze dała im się we znaki, a gdy rozświtało, przybyli do nas ze wszech stron osadnicy arabscy i nosili mnie na ręku jakby jakiego wybawcę." —

Prawdę mówiąc była to ogromna śmiałość ze strony naszych ukraińskich dzieci, przedsiębrać tego rodzaju łowy, najmniejszy bowiem zawód ze strony strzału, lub sztucera, a o co wśród ciemnéj nocy nie trudno, zagrażał im utratą życia. Arabowie sami rzadko bardzo polują tym sposobem, który zowie się u nich „na zasadzce" a który śmiały Gerard pogromca lwów afrykańskich wprowadził w zwyczaj. Trojakim bowiem sposobem polują tam na Lwy, to jest wdrapują się na drzewa, z tych do przechodzącego źwierza strzelają; ale dla naszych Ukraińców zasadzka taka zdawała się zbyt tchórzowatą i nieodpowiednią godności myśliwca. Inni znowu upatrzywszy wśród dnia lwa, podjeżdżają do niego konno, na kilkadziesiąt kroków strzelają i następnie uciekają co koń wyskoczy; i ten więc gatunek polowania nie kwadrował z usposobieniem ukraińców. Trzeci sposób zasadza się na tem, iż okopują swoje zagrody, zostawiając w jednem miejscu płot najniższy, a z drugiej strony tegoż od wnętrza osady dół wielki, tak że ten przeskoczywszy parkan wpada w ten dół, staje się zdobyczą Arabów. To znów istna pułapka nie zaś polowanie, a zresztą rzecz to osadników, a nie przybyłych dla szukania wrażeń myśliwskich aż pod niebo Afryki Ukraińców. Gdy hr. Branicki ze swojemi myśliwcami opuszczał Algier, doszła ich wieść o zabiciu przez Gerarda 29go z kolei lwa, który także słynął tam z zrządzanych przezeń spustoszeeń. —

Z Afryki jedziemy do Europy i wracamy do Warszawy, do któréj przywabia nas ogromna nad tem miastem łuna. Łuna ta ukazała się w piątek d. 27 sierpnia o god. 8éj wieczorem, a pochodziła z pożaru jakim został dotknięty szpital ś. Łazarza przy ulicy Książęcéj. Ogień wszczął się pod dachem i ogarnął całe wiązanie. Cynkowy dach niemógł wytrzymać żaru i stopniał odsłoniwszy cały wybuch, który nagle oświecił miasto. Przybyła straż ogniowa z całem wysileniem zajęła się ratunkiem i w kilka godzin opanowała ogień. Uratowano wszakże wszystkich chorych i nikt najmniejszego nie doznał szwanku. Dach spłonął, spaliło się także i drugie piętro, ale natychmiast wszelkie przedsięwzięto środki, aby chorzy najmniejszéj w leczeniu niedoznali stagnacyi.

W teatrze przedstawiono nowy dramat Dumasa, p. n. Sumienie, który się bardzo podobał i który rzeczywiście dobrze został odegrany. O innych teatralnych nowościach nie słychać, a na operę Flisa Moniuszki, wszyscy czekają z niecierpliwością. —

Syrokomla po powrocie z swéj wycieczki, zabawił dni kilka w Warszawie i udał się do Wilna. Podobno wiadomość o ciężkiej słabości ojca jego, przyspieszyła ten wyjazd, gdyż poprzednio zamierzał dłużej tu bawić. —

Spodziewany zjazd w Warszawie już się zbliża. JO. Książe Gorczakow Namiestnik Królestwa powrócił 28 sierpnia z zagranicy z wód. Tegoż dnia przybył już do Warszawy z Petersburga minister sekretarz stanu Królestwa polskiego, a kancellarja jego podobnież już powoli ściąga wraz towarzyszem Ministra, hrabią Kutuzowem.

Tym sposobem wrzesień będzie pierwszym początkiem do ożywienia, spoczywającéj w cichości Warszawy, i z tego nawet powodu wnosić należy, że wiele osób przyśpieszy swój powrót, czy to z zagranicy, czy z wiosek, aby być świadkami zjazdu.

⊙

nęło na cele dobroczynne w Wiedniu z okazyi narodzin Arcyksięcia Rudolfa, 19,000 złr. które rozdzielono pomiędzy różne zakłady miłosierne, stowarzyszenia i szpitale w ilościach od 200 do 2000 złr. Nadto książę Filip Bathyany na ten sam cel złożył na ręce p. Ministra spraw wewn. 3000 złr., a bar. Henryk Trenck-Tonder 1000 złr.

— Czytamy w *Koresp. Austryackiéj:*

Urzędowa *Gazeta wiedeńska* przyniesie jutro jak się z wiarogodnego dowiadujemy źródła, rozporządzenie cesarskie zawierające w sobie ważne przepisy co do stosunków banku narodowego względem nowéj monety austryackiéj. Postanowienia te naznaczają drogę, na jakiéj obok uniknięcia o ile możności ograniczenia obrotu pieniężnego, bank ma osiągnąć z pewnością cel zupełnéj rehabilitacyi swojéj, wszelako bez zakreślenia z góry szczegółów wszystkich, które do późniejszych rozporządzeń odłożone być muszą.

— *Korespondencya Austryacka* niewdaje się nigdy ani w polemiczne zwady, ani w rozbiory dzieł, jeżli jéj przeto przyjdzie niekiedy wdać się w jedno lub drugie, wtedy polemika i recenzya nabierają znaczenia politycznego, i dla tego pominąć ich nienależy. Jednym z takich artykułów tego pisma jest następujący:

Pod tytułem: „Pamiętniki polityczne i korespondencya dyplomatyczna hrabiego De Maistre, z objaśnieniami i dopełnieniami historycznemi" wyszło świeżo w Paryżu w „nowéj księgarni" dzieło niejakiego Alberta Blanc, który się mieni być doktorem prawa graduowanym na uniwersytecie turyńskim. Hrabia piastował w pierwszych latach tego wieku urząd pełnomocnego ministra króla sardyńskiego przy dworze petersburgskim; listów jego pisanych do swojego monarchy użył wydawca, aby pozornie dowieść, że hr. De Maistre w sprawie Włoch obstawał przeciw Austryi za Francyą. Jakie zastósowanie pragnął otrzymać kompilator przez te wypłowiałe cytaty, to pokazuje się tem dobitniéj, iż tenże w przedmowie wyraźnie powiada, że korzystał z archiwów rządowych sardyńskich. O ile hr. De Maistre obracał się w kółku saméj tylko rutyny dyplomatycznéj, niejedno z jego zapatrywań nosiło na sobie cechę chwilowości i było wypływem przypadkowych okoliczności. Nie należy także pomijać, że hrabia w wielu miejscach w tych właśnie listach użalał się, że mu się nigdy niepowiodło zupełnie pozyskać zaufanie i całą przychylność swojego króla, gdyż ten z prawdziwym taktem czuł i uznawał, że niepodległość i materyalnie zabezpieczony byt Piemontu nietylko niema się czego lękać ze strony Austryi, ale owszem wszystkiego dobrego po niéj spodziewać się powinien. Co wszelako główną jest rzeczą, to znakomita publicystyczna działalność hr. De Maistre, bogactwo jego umysłowego działania, zupełnie wprost temu przeciwne, za czem przemawia turyński doktor obojga praw. Doktryna hr. De Maistre ma swoją podstawę w wierze, prawie i porządku; wykazał on, jakiego dopuszczano się nadużycia z abstrakcyjnem bożyszczem tak zwanych praw człowieka, i że prawdziwa teorya polityczna musi mieć swój początek w uznaniu obowiązków, jakie człowiek wypełniać powinien względem wszystkich władz boskich i uprawnionych ziemskich, że wszystkie wyższe społeczne składy nie mogą być samowolnie utworzone, ale są zakonem, gdzie ręka Opatrzności zawsze najskuteczniéjszą pomocą była; że duch chrześciaństwa jakoteż zdrowy i trwały porządek publiczny są nierozłącznemi żywiołami, i że materyalizm polityczno-religijny, gdzie i jak się takowy ukaże, nie jest niczem innem, jeno owocem z drzewa rewolucyi. Wielbicielom tego męża, który wszystkie te zasadnicze prawdy reprezentował z tak głęboko wnikającą ostrością, może się dziwnem wydawać, jeżeli z wyrwanych tu i owdzie wyrażeń wyprowadzany ma być wniosek, że hr. De Maistre był nidy tego samego zdania co teraz p. Brofferio, który w dziele swojem p. n. „Moje czasy" naiwnie wyznaje, że niewie, kto na większą zasługuje nienawiść, czy wojsko czy też duchowieństwo katolickie. Dzieło p. Alberta Blanc jest środkiem do agitacyi, bynajmniéj jednak nieobranym zręcznie, a nadto wybór ten zdradza wielki brak smaku i sumienności krytycznéj,

— *Koresp. austr.* tak pisze o rozporządzeniu tyczącem się egzaminów urzędników politycznych, którym od 1go września służy prawo sądzenia przestępstw przydzielonych do juryzdykcyi władz administracyjnych i politycznych: „Rozporządzenie uzupełniające, podane świeżo w dzienniku praw państwa, zawiera oznaczenie ścisłe warunków okazujących uzdolnienie tych urzędników politycznych, którym powierzono teraz traktowanie lżejszych przestępstw przekazanych pod juryzdykcyę władz politycznych. Rozporządzenie o którem mowa, usuwa ostatnie wątpliwości, jakie niektóre dzienniki zagraniczne pośpiesznie i nie bardzo sumiennie rozszerzały. Przypomnieć trzeba, jakie temu podsuwano zamiary, jakie wyciągano ztąd następstwa, jak przedstawiano fałszywie, że powstanie ztąd zamęt w pojęciach prawa, a nieraz przypadki stronniczéj samowoli w zakresie sprawiedliwości. Troskliwość rządu około ustalenia nowo wydanych przepisów jest dowodem widocznym, że jeżeli myśl praktyczna rządu cesarskiego nie przykłada żadnéj wartości do tego, aby zasadę rozdziału władz sądowych i administracyjnych przeprowadzić aż do ostatecznych granic samejże nawet formy, to przecież istotę rzeczy rząd należycie ocenia i ma na uwadze stróżę idei prawa, tudzież traktowanie wszystkich przedmiotów prawnych ze stanowiska prawa i w obrębie form przez toż prawo nakreślonych. Nowe urządzenie ma na celu jedynie uczynić zadosyć potrzebie praktycznéj; dokładne określenia oznaczają wyraźnie, kto ma wyrokować, i że ten co ma to czynić, winien działać zgodnie z istniejącemi instytucyami prawnemi. Dobre i zasłużone imię sądownictwa austryackiego nic na tem nie ucierpi. Potrzeba nagła téj zmiany usprawiedliwioną zostanie w praktyce."

Królestwo Polskie.

W *Gazecie Szląskiéj* znajdujemy wzmiankę z Głogowy, że z tamtąd gromady robotników udają się przez Wrocław i Warszawę daléj, do robót około kolei żelaznéj warszawsko-petersburskiéj. Dostają oni wolny przejazd na kolei i 20-srebrników (4 złp.) dziennie. Zdaje się że ludzie ci idą pod Kowno, bo niedawno czytaliśmy w *Gazecie królewickiéj* iż z pod Kowna posunięto robotników daléj na północ, co może dało powód téj ostatniéj gazecie do mniemania, że zaniechano robót około kolei pod Kownem. Przed kilkoma zaś dniami dzienniki warszawskie toczyły spór z powodu robotników niemieckich przy kolei. Niewiemy czy byli to robotnicy z powiatu głogowskiego, tak jak ci którzy teraz się tam udają, lecz lud w okolicy Głogowy mówi prawie wyłącznie po polsku.

— Starszy dyrektor komisyi umorzenia długów państwa i członek komitetu naukowego w ministerstwie skarbu, rzeczywisty radca stanu Szemiot, zamianowany został wiceprezesem banku polskiego. Sekretarz gubernialny Tański pomocnik naczelnika ruchu na kolei warszawskiéj, mianowany pełniącym obowiązki naczelnika powiatu kieleckiego.

— N. Pan dozwolił wychodźcy polskiemu przebywającemu we Francyi Ernestowi Jungowskiemu powrócić do Król. Polskiego na zasadach ukazu z d. 15go (27go maja) maja 1856.

— Radcy kolegialni: Hube, pomocnik starszego urzędnika do rewizyi i ułożenia praw Król. Polskiego, tudzież Sobieszczański, urzędnik do szczególnych poruczeń przy ministrze spraw wewnętrznych, otrzymali order ś. Stanisława 2éj klasy.

Francya.

Podaliśmy w numerze 197 treść artykułu zamieszczonego w *Union*, w którym ów organ legitymistowski utrzymuje, że Cesarz Napoleon III nie od całéj ludności bretańskiéj i normandzkiéj doznał podczas swéj podróży po tych departamentach owego pełnego zapału przyjęcia, o jakiem dzienniki i telegramy donosiły, najznamienitsza bowiem część mieszkańców: stara szlachta i dawne mieszczaństwo trzymały się na uboczu, nie łącząc się nigdzie do tryumfalnych objawów wierności i przywiązania dla teraźniejszego monarchy. *Constitutionnel* w odpowiedzi na pominiony artykuł, wystąpił z namiętnością i szyderstwem przeciwko owéj niby niezłomnéj szlachcie, która w razie danym umiała zasady swe do potrzeby chwilowéj naginać i na poparcie swego zdania przytacza niektóre nazwiska. Z tego powodu zamieszcza *Union* co następuje: „Pan hrabia Bouillé prosi nas o ogłoszenie poniższego listu adresowanego do dyrektora *Constitutionnela*:

„Panie Dyrektorze! Otwartem przypadkiem dzisiejszy numer pańskiego dziennika i napotkałem w długim artykule z podpisem „Cauvain" taki ustęp:

„Baczne umysły zdołały w pierwszéj chwili zmie„rzyć donośność i szczytność owéj polityki wielkodu„sznéj (magnanime), gdy przy inauguracyi kolei „nantejskiéj, Prezydent Rzeczypospolitéj syna pana „Bonchamps i syna p. Cambrouin do swego stołu „przypuścił".

„Syn margrabiego Bonchamps umarł przed więcéj niż 60 laty, p. Cauvain chce przeto mówić o mnie, jedynym wnuku jenerała. Oświadczam przeto publicznie, że nigdy nie jadłem u stołu Prezydenta, jak niemniéj u stołu Cesarza. Proszę pana, a jeżeli tego potrzeba wzywam, ażebyś list mój w najbliższym swym numerze ogłosił"

Jeden z dzienników belgijskich utrzymuje, że p. Cambrouin nigdy syna niemiał, niepojmujemy jak dziennik półurzędowy w artykule wstępnym mógł tak dalece niezważać na prawdę i nadawać rzeczy obrot taki, dla poparcia własnych widoków.

La Patrie w następujących wyrazach donosi o nazwie, jaką konferencye paryskie nadały Księstwom Naddunajskim:

„Powiedzieliśmy już że układy zawarte w Paryżu, w przedmiocie organizacyi prowincyj naddunajskich, potrafiły o ile można odpowiedzieć myśli Zjednoczenia. Nie możemy dać lepszego na to dowodu, jak dodając że prowincye Multany i Wołoszczyzna według brzmienia układów nosić będą nazwę „Księstw zjednoczonych". Unia przeto nie tylko istnieje pomiędzy prowincyami rumuńskiemi pod względem prawodawczym, administracyjnym i sądowym, lecz zawarta jest w samym tytule, który je łączy z sobą. Pod tym względem polityka rządu francuzkiego otrzymała na polu na którem od początku stanęła i z którego nie schodziła nigdy, wszelkie korzyści, jakie zgodzić się mogły z wzajemnemi i koniecznemi ustąpieniami."

Włochy.

Dzienniki wspominają od niejakiego czasu o sprzedaży przez rząd sardyński rządowi rosyjskiemu jednéj z przystań liguryjskich. Pismo *La terre promise,* tak o tem pisze: „Władza wojskowa otrzymała nakaz oddania Darseny w Villafranca ze wszystkiem co się tam znajduje, pierwszemu okrętowi rosyjskiemu jaki tam zawinie i wykaże się dokumentami rządowemi. Możemy tu dołożyć, że spodziewają się tam eskadry rosyjskiéj majacéj w tym porcie zimować. Oddanie przystani ma nastąpić jak się dowiadujemy, na mocy konsensu emfiteutycznego udzielonego przez ministeryum towarzystwu rosyjskiemu żeglugi parowéj na morzu Śródziemnem".

O ile towarzystwo żeglugowe rosyjskie zamierza szkodzić Lloydowi austryackiemu, to wnosić łatwo lecz czyż nie stanie się ono z czasem współzawodnikiem francuzkiéj żeglugi handlowéj na morzu Śródziemnem? Rosya ma tylko porty czarnomorskie, komunikujące z morzem Śródziemnem, a zamyśla utrzymywać żeglugę między wszystkiemi portami począwszy od Odessy do Marsylii. Wpływ jaki przez to rząd rosyjski wywrzeć może na wyspy Archipelagu, na Grecyę, na słowiańskie kraje Turcyi, jest nieobrachowany. Villafranca jest dziś stacyą handlową rosyjską, czyż nie stanie się kiedyś stacyą wojenną? zwłaszcza, że jak słychać, towarzystwo nowe żeglugowe otrzymało pozwolenie używania do statków swoich marynarzy rosyjskich statków wojennych. Towarzystwo posiada 80 milionów franków kapitału, a rząd dopłacać mu będzie po 5000 fr. za każdą podróż z Odessy do Marsylii, pod warunkiem wstępowania do wszystkich głównych stacyj, a zatem przedewszystkiem do tych, które zwiedzają dziś statki Lloyda austryackiego. Taryfa przesyłek ma być o trzecią część niższa od taryfy Lloyda.

— *Armonia*, dziennik partyi klerykalnéj w Piemoncie nie przestawała podawać raz po raz artykułów o wiadomym udziale profesora uniwersytetu w Turynie, Melegari, w zamachu niegdyś na życie króla Karola Alberta, co Melegari sam przyznawał w roku zeszłym. Mimo tego Melegari wytoczył redaktorowi proces, skutkiem którego tenże skazany został w trybunale prowincyonalnym w Turynie na 1000 fr. kary pieniężnéj, 3000 fr. wynagrodzenia oskarżycielowi, 2 miesiące aresztu i koszta procesu. Sąd apellacyjny zmienił po części wyrok, zniżając areszt do dni 20, karę pieniężną do 400 fr. a wynagrodzenie Melegarego jakoby poszkodowanego na honorze, na 1000 fr.

Krąży powszechnie pogłoska, że dziennik *Italia del popolo* ciągłemi karami pieniężnemi i więzieniem redaktorów i żerantów trapiony, przestanie wychodzić.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— D. 27 sierpnia odbył się we Lwowie w kruchcie kościoła ormiańskiego obrządek poświęcenia pięciu dzwonów wyszłych z odlewarni p. Zygmunta Mozera. Obrządkowi temu przewodniczył wielebny X. Szymonowicz biskup ormiański w towarzystwie licznego duchowieństwa. Trzy z tych dzwonów fundowanych kosztem hr. Kajetana Lewickiego szambelana dworu JC. Mości przeznaczonych jest do kościoła w Chorostkowie, jeden dla kościoła rzymsko-katol. w Gródku, a ostatni będący darem p. Mozera przeznaczonym jest dla kościoła N. P. Maryi Śnieżnéj we Lwowie.

— Jednym z ważnych przedmiotów przemysłu i handlu w Paryżu jest wydawanie dyplomów szlacheckich, tytułów, orderów, patentów na członków rozmaitych akademij i towarzystw uczonych. Pomimo prawa zakazującego przywłaszczania sobie nieprawnego tytułów i orderów, ogromna spółka oszustów oddawna mająca ajentów swoich we Włoszech i Niemczech, podrabia dokumenta, pargamina, rozdaje ordery i tytuły. Jeden z giełdzistów paryskich który otrzymał był świeżo order jakiś zagraniczny i zażądał potwierdzenia onego przez Cesarza, przekonawszy się, iż go złudzono, wytoczył proces i ułatwił policyi wejście na trop szajki łotrów. Niektórzy z nich mają wprawdzie jak się wykazało upoważnienie do rozdawnia (oczywiście za drogi okup) kilku mało znaczących orderków zagranicznych włoskich i niemieckich, bo jest wiele rodzin medyatyzowanych, które dotąd używają szeroko prawa udzielania orderów, lecz po większéj części spekulacya ta rzuciła się i do nieistniejących znaków honorowych lub wydobyła z zapomnienia zniesione ozdoby zniesionych udzielnych baronów, hrabiów i książąt. Wzięto się nawet do amerykańskich i afrykańskich orderów i herbów nieznanych heraldyce i historyi. Fałszowanie herbarza Niesieckiego w Lipsku i zuchwalstwo Bobrowicza, niczem jest w porównaniu z fabrykacyą paryską, bo jeżeli polacy za granicą tytułowani są przez kelnerów, to w kraju obywatelstwo zna się między sobą na palcach do dziesiątego pokolenia wstecz; ale we Francyi fabryka tytułów i orderów prowadzoną jest na ogromne rozmiary i autor nowego herbarza lipskiego, którego prospekt teraz widzimy za oknami księgarń, mógłby iść jeszcze do terminu do pp. de Chahaignes, hr. St. Maurice-Cabanis, hr. de Bellefonds i innych tym podobnych heraldyków, genealogów i historyografów.

— Wspomnieliśmy przed kilku dniami o wypadku na kolei z Oxford do Worcester. Teraz wiadome są już szczegóły tego nieszczęścia. Około 2000 osób jechało dwoma pociągami, z których drugi wyruszył o kilkanaście dopiero minut po pierwszym. W pobliżu Dudley, gdzie kolej idzie pod górę, pękły u jednego wagonu w pierwszym pociągu ogniwa, któremi jedne wagony do drugich bywają zaczepiane, i skutkiem tego kilka wagonów oderwało się od pociągu i po spadzistości stoczyło się napowrót, gdzie podjechał właśnie drugi pociąg, a skutkiem tego spotkania zgruchotanych zostało kilka wagonów. Zginęło na miejscu 15 osób, a sześćdziesiąt kilka było ranionych, z których kilka lub kilkanaście jest niepewnych, a drugie tyle wyjdzie z tego wypadku kalekami.

— Wiadomo, że kołodziéj Niegel z Bojanowa oskarżony o podpalenie tego miasta, skazany został na śmierć. D. 25 sierpnia ogłoszono skazanemu, że przez rozkaz gabinetowy kara śmierci zmienioną mu została na dożywotne więzienie. Ułaskawienie to przyjął skazany obojętnie, a nawet wzbraniał się podpisać protokółu przedłożonego mu, z powodu iż jak mówi „Posener Ztg" przekładał on śmierć nad więzienie dożywotnie.

Koncert. Wczorajsze wystąpienie panny Karoliny Tiefensee przekonało nas, że talent jéj zdolny jest do niezmierzonych stopniowań w uroczym, a często najśmielsze oczekiwania przewyższającym jéj głosie. Jeżeli na pierwszym koncercie z prawdziwém zadowoleniem przyznali jéj znawcy palmę pierwszorzędnego talentu, to wczoraj zdołała ona nadać mu taki rozwój, że zdanie to pierwiastkowo wydane zupełne otrzymało zatwierdzenie. Szczególniéj pięknie oddała panna Tiefensee trudną aryę z „Don Juana" i „Waryacye Rhodego" któremi jeżeli się nie mylimy, zadziwiała w swym czasie Catalani. Żałować tylko należy, że przyjemność wczorajszego wieczora nie tylu podzielało słuchaczów, ileby się spodziewać było można.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 31 sierpnia. Cesarz dziś miał odjechać do Biarritz.

Pokazuje się, że przyczyną spóźnienia wyjazdu Cesarstwa do Biarritz nie był ślub marszałka Pélissiera, ale niepewność higienicznego stanu tego miejsca. Wysłany doktor Corvisart korzystne pod tym względem wydał zdanie. Piszą, że Cesarz zabawi w Biarritz aż do połowy września, w drugiéj połowie odwiedzi obóz pod Châlons. Małżeństwo księcia Małachowy odłożone zostanie, jak się zdaje, na późniéj.

Gaz. kolońska utrzymuje za rzecz pewną, że hr. Salignac Fenelon poseł francuzki przy związku szwajcarskim odwołany został, a w miejsce jego zamianowanym jest margr. Turgot były minister. Odwołanie hr. Fenelona uważają za wielką dla Szwajcaryi ze strony cesarza Napoleona koncesyę, jemu bowiem przypisują głównie nieporozumienia ze Szwajcaryą co do konsulatów i pasportów, a przynajmniéj, że mu to przypisują dzienniki szwajcarskie.

Spór trwa ciągle co do przywrócenia stosunków dyplomatycznych między Neapolem a Anglią. Kilka dni temu utrzymywano, że w Anglii ma być już na widoku dyplomata przeznaczony na posła do Neapolu; dziś znowu utrzymują, że niema żadnego prawdopodobieństwa, opierając się w tem na mowie króla Ferdynanda w radzie ministrów, która miała świadczyć o nieprzyjazném usposobieniu króla względem Anglii. Wszakże z innéj strony twierdzą, że mowa ta jest zmyśloną, czemu zresztą wierzyć nietrudno, zważywszy na ton jéj obrażający.

Rząd hiszpański gotuje wyprawę do Hawanny. Ostatnie niespokojności w Katalonii zostały uśmierzone. P. Isturitz wyjeżdża do Londynu, i według doniesień z Paryża, nie przedstawi on noty z powodu rozpraw w parlamencie o Kubę, albowiem nieporozumienie wywołane słowami lorda Malmesbury, jest na drodze załatwienia.

Sułtan wydawszy *hat,* mocą którego stara się powściągnąć rozrzutność i marnotrawstwo w finansach pałacowych, przedsięwziął pójść jeszcze daléj w tym prawdziwym zamachu stanu. W gabinecie i w radzie wielkiéj zasiadali, jak wiadomo, krewni sułtańscy i przewagą swoją wpływali szkodliwie na dywan, gdy inni członkowie gabinetu ustępować im musieli z powodu stanowiska, jakie im nadawało spokrewnienie z Padiszachem i tym sposobem utracali swoją samodzielność. Ustępują przeto z ministeryum: Mechmet-Ali pasza minister marynarki, Ali-Galib pasza minister handlu, Ilhami pasza, Mahmut pasza i Etem pasza, członkowie rady. Pierwszy jest szwagrem, drudzy są zięciami sułtana.

Indépendance powtarza, że lord Redcliffe udaje się do Stambułu w celu nabycia wyspy Perim. Mówią że lord wiezie z sobą argumenta, którym się sułtan przy dzisiejszym stanie finansów oprzeć nie zdoła. Francya niema mieć zamiaru opierania się temu zakupnu, albowiem Anglia przyrzekła jéj w zamian tego, zezwolenie przebicia międzymorza Suez. Domysły te potrzebują potwierdzenia.

Poczta wschodnia przyniosła jeszcze następujące wiadomości do Tryestu, które stamtąd na drodze telegraficznéj przesłane zostały. Dochodzą one z Aleksandryi do 23go sierpnia, z Kalkuty do 17go lipca, a z Hongkong do 5go lipca.

Z Aleksandryi depesza ta brzmi: Odkryto tu spisek na życie wicekróla Egiptu. Czterech paszów i wielu oficerów wyższych jest w tę sprawę wmięszanych. U byłego ministra Abdullah paszy przetrząśnięto dom, szukając ukrytéj broni. Jego i jednego beja wywieziono do Abukir. Zuffikar pasza zamianowany został ministrem spraw wewnętrznych. Z za morza Czerwonego dostała się cholera do Egiptu. Sfanatyzowani muzułmanie napadli pod Aleksandryą na okręt jeden kupiecki, spalili go, a kapitana zamordowali; schwytano ich jednak i skazano na śmierć.

Z Kalkuty 17go lipca donosi taż poczta: Jeneralny gubernator przyrzeka w odezwie, że jeżeli skazani na śmierć powstańcy, dobrowolnie się stawią, kara będzie im odwleczona. (Proklamacya nie mówi na jak długi termin!) Ci zaś z nich którzy wystąpią na świadków, otrzymają ułaskawienie. W stronach północno zachodnich powraca zwolna spokojność. W Gorrukpore powstańcy dopuszczają się jeszcze wiele złego. Patna zdaje się być zagrożoną. Radżowie Banporu i Szaguru poddali się. Z Kandaharu do Peszaweru przybyła misya.

Taż poczta przynosi z Hongkong z d. 5 lipca następujące wiadomości. Dziennik *Friend of China* pierwszy ogłosił główną treść traktatu chińsko-amerykańskiego, składającego się z 19tu artykułów. Chrystyanizm znajduje wszędzie wolność wyznania, a nawróceni na religię chrześciańską będą zostawać pod opieką prawa. Według innych doniesień, wszystkie porty będą przystępne dla misyonarzy, jedynie tylko tak im jak w ogóle wszystkim europejczykom wzbroniona jest podróż po Jangcekiang.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 1 września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	446	442
Ruble obrączkowe agio	6	5¼
Talary pruskie za 150 złr.	100	99¼
Cwancygiery . . . złr.	102¼	101½
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 12	8 4
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 8	8 —
Dukaty holend. ważne . . . „	4 42	4 36
„ austryackie . . . „	4 45	4 36
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . . „	81	80½
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	84	83¼
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	82¾	82
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99¼	98⅔

Wiedeń 1 września (telegraf.)	
Augsburg	102⅞
Hamburg	74¾
Londyn	10 2½
Paryż	119½
Agio od złota	5
5% Metaliki	82$^{5}/_{16}$
4½% „	—
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	133
„ „ 1854	109¾
Pożyczka narodowa 5%	82$^{3}/_{16}$
Obligacye indemniz. galic.	82⅝
Akcye Bankowe	952
„ kredytu ruchomego	242½
„ kolei francusko-austryackich	—
„ kolei północnéj	1697½

Lwów 26 sierpnia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	4 42	4 39
„ austryacki	4 44	4 41
Półimperyał rosyjski	8 12	8 8
Rubel rosyjski	1 34½	1 33½
Talar pruski	1 32½	1 31½
Pięciozłotówka polska	1 10	1 9
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 45	80 20
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	81 40	80 10
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 15	81 40

Warszawa 30 sierpnia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . rubli	— —	5 45
Obligi skarbowe . . . „	93 86	— —
kupon	—	1 61$^{1}/_{9}$
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 80	— —
kupon	—	— 11

Wrocław 31 sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty austryackie	99⅝	—
Polskie bilety bankowe	90¼	—
„ listy zastawne	88$^{7}/_{12}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99¾	—
„ „ „ 3½%	88¼	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	79¾

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.
Mierzyca pszen. zim.	4	20	4	30	—	—	4	11¼	—	—	3	18¾
„ zim do siewu	—	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	—	—	2	30	—	—	2	15	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ owsa	—	—	1	25	—	—	1	15	—	—	—	—
„ grochu	3	15	3	30	2	45	3	7½	—	—	—	—
„ jagieł	4	15	4	30	3	50	4	—	—	—	—	—
„ fasoli	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	2	10	—	—	2	—	—	—	—	—
„ prosa	2	6	2	15	1	52	2	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Mierzyca ziemn. now.	—	—	—	48	—	—	—	40	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	1	—	—	—	—	54	—	—	—	—
„ potrawu „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 80 „	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn.	—	—	1	10	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn.	2	30	2	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	—	45	—	—	—	42	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ mier.	—	24	—	27	—	20	—	22½	—	16	—	18
„ częstochow. „	—	—	1	7½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennej „	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj „	1	—	1	15	—	42	—	45	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	40	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	36	—	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku „	—	—	—	30	—	—	—	27	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	—	—	30	—	—	—	24	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. Kraków 31 sierpnia 1858 r.

Delegowani obywatele: Jan Zakrzewski.

Radzca Magistratu Łosiński.

Komisarz targowy Jezierski.

Adjunkt Bukowski

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą:

z Krakowa *do Dębicy* g. 12 m. 15 w połud.— 9 m. 5 wiecz.
„ *do Wieliczki* g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczór.
„ *do Wiednia* g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 popołud.
„ *do Wrocławia* i *Warszawy* g. 8 m. 30 rano.
z *Dębicy* do Krakowa g. 11 m. 15 w połud.— g. 2 w nocy.
z *Wiednia* „ g. 7 rano— g. 8 m. 30 wieczór.
z *Mysłowic* „ g. 12 w południe.
z *Szczakowy do Granicy* g. 11 m 20 połud.— g. 12 m. 25 poł.
z *Szczakowy do Mysłowic* g. 4 m. 40 rano.
z *Szczakowy do Trzebini* g. 5 m. 30 rano.
z *Granicy do Szczakowy* g. 4 rano— g. 10 m. 30 rano.

Przychodzą:

do Krakowa z *Dębicy* g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 połud.
„ z *Wieliczki* g. 10 m. 46 rano g. 7 wieczór.
„ z *Wrocławia* i *Warszawy* g. 2 m. 55 popołud.
„ z *Wiednia* g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczór.
do Dębicy z Krakowa g. 3 m. 37 popołud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Przyjechali od 31 do 1 września

HOTEL POLLERA. Kellermann Kazimira, Kellerman Józef. Kellermann Domicella z Tryncz y. Lomnitz M. kupiec, Grote W. obyw., Wehrig K., baron Schrenk szamb. z Wrocławia. Meszyński Władysław obyw., Wołbuska Leokadya i Jadwiga obyw., Tauber A. obyw., Janieński Władysław obyw., z Polski. Rojkowa Leokadya obyw., Zawichowski Stanisław obyw. z Okrajnika. Szmied Konstanty obyw. z Tarnowa. Obertyńscy Leopold, Jan i Kazimierz z Wiednia. Kochanowski Jan obyw. z Olszyn. Piasecki Władysław obyw. z żoną z Prus. Obertyński Henryk obyw. z Drezna. Glatz Teodor prof. z Hermanstadtu. Bartsch Henryk pastor z Warszawy.

Wyjechali: Leszczyński Maksymilian obyw. z żoną do Polski. Trasler Józef burmistrz do Czech. Podoski Hilary wł. dóbr, Kołodziejski Ksawery wł. dóbr do Tarnowa. Obertyńcy Leopold, Jan, Kazimierz i Henryk do Lwowa. Groto W. obyw. do Rosyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Franciszek Ksawery Nowakowski ze Lwowa. Ignacy Sołdraczyński obyw. z żoną z Galicyi. Jonasz Kopczyński obyw. z Paryża.

HOTEL ROSYJSKI. Wojciech Leszczyński wł. dóbr z Prus. Gabryel Müller obyw. z żoną z Wiesbaden. Konstanty Wolecki obyw. z Wiednia. Cecylia Wyganowska obyw., Joanna Władyczyńska obyw. ze Szczawnicy. Aleksander Dobrzański proboszcz z Forowca. Maryanna Tadez obyw. z Opawy.

Wyjechali: Jan Strzelecki właśc. dóbr z familią do Lwowa. Aniela Oskierko właś. dóbr z familią do Berlina. Walerya Nitsche właśc. dóbr z córką do Csudca. Gabryel Müller obyw. z żoną do Lwowa. Ludwik Mugdan do Opawy. Konstanty Kiernicki wł. dóbr do Frysztaka. Dorota Święcicka ob. z córkami na prywatne mieszkanie.

HOTEL SASKI. Aleksander Wybranowski obyw. ze Szczawnicy. Aleksander Rzewuski obyw. z żoną, Józef Mayzel wł. dóbr ze synem, Józefa Woźniakowska obyw. z Polski. Zofia baronowa de Korff oby. z Paryża. Ksiądz Wojciech Marchon katecheta z Pragi. Fryderyk Gross operzysta z Wiednia.

Wyjechali: Adolf Humnicki oby., Iza Bielecka obyw., Adam Henzel obyw. do Galicyi. Karol Tysson wł. dóbr do Polski. Wincenty Bukar z familią na Wołyń. Franciszek Eska do Wiednia. Konrad Różański wł. dóbr do Polski. Stanisław Krajewski właś. dóbr do Rosyi Przemysław Manay urz. do Warszawy. Helena Hołubowiczowa obyw. ze synem na Podole. B. Bigel śpiewak, Jakób Heksch śpiewak na prywatne mieszkanie.

URZĘDOWE.

(742) **Licitations-Ankündigung** (3)

[N. 14,958] Vom Magistrate der k. Hauptstadt Krakau wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass zur Lieferung der Fourage artikel für die städtischen Pferde und des Lagerstrohes auf die Zeit vom 1ten November 1858 bis 31ten Oktober 1859 am 14 September 1858 im Magistratsgebäude beim IV Departemente um 10 Uhr Vormittags eine Versteigerung abgehalten werden wird.

Der Ausrufspreis beträgt: Ein Metzen Hafer 1 fl. 37²/₄ kr. CMze. Ein Wiener Zentner Heu 57¼ kr. CMze. Ein Wiener Zentner Stroh 33¾ kr. CMze.

Das Vadium beträgt: 150 fl. CM. Schriftliche Offerten werden auch angenommen.

Die Lizitationsbedingnisse können im Bureau des IV Departements eingesehen werden.

Krakau am 17ten August 1858.

Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem dostawy furażu i słomy dla pociągów miejskich na czas od 1go listopada 1858 do 31go października 1859 odbędzie się w dniu 14 września 1858 w gmachu Magistratu w biórze IV Departamentu o godzinie 10éj przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie za jednę mierzycę owsa 1 złr. 37²/₄ kr. mk. za jeden centnar wiedeński siana 57¼ kr.— za jeden centnar wiedeński słomy 33¾ kr. mk.

Vadium wynosi sto piędziesiąt złr. 150 mk. Deklaracye piśmienne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzanemi w biórze IVgo Departamentu.

Kraków dnia 17 sierpnia 1858 r.

Inseraty.

Pisarze
Banku pobożnego
w Krakowie.

Na żądanie strony interesowanéj zawiadamiają, iż od zastawu korali nici 3 ważące łutów 10 i ⅜ w dniu 17 października 1856 r. pod literą R do Nr. 38 w Banku pobożnym zastawionego, według oświadczenia zgłaszającéj się o wykupno jego osoby; kartka czyli rewers Bankowy zaginąć miał,— przeto wzywają wszystkich interes w tem mieć mogących, aby o wykupno zastawu tego, najdaléj do dnia 1 listopada r. b. zgłosili się, gdyż w razie niezgłoszenia, fant rzeczony osobie zgłaszającéj się, po tym upływie czasu niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 24 sierpnia 1858 r.

Ksiądz Tylkowski Pis. B. P.

Stachowicz P. K. B. P.

(745-1-3)

PANNA

w średnim wieku, która polski, francuzki i niemiecki język posiada, także gospodarstwo rozumie, chętnie dozór i a ł dziećmi obejmie, życzy się u jakiego państwa w mieście lub na wsi za mierne warunki umieścić.

Listy uprasza się adresować do W. B. w Stryju poste restante.

(755-1-3)

Winogrona wiedeńskie
odbiera handel
Edwarda Fuchsa w Krakowie

jak w poprzednich latach tak i tego roku codzień najświeższe transporta, sprzedaje takowe hurtem lub częściowo, oraz wszelkie obstalunki zamiejscowe przyjmuje i uskutecznia jak najśpiesznieéj i najumiarkowaniéj.

(751-1-10)

Podpisany wzywa pana Antoniego Z......go, aby odpowiedział na list, który z Krakowa, jak świadczy karta zwrotna pocztowa, dnia 29go lipca b. r. odebrał, a to pod wskazanym tamże adresem lub też przez pocztę w Mielcu.

Dnia 29 sierpnia 1858.

(754) **Michał hr. Wiesiołowski.**

Ces. kr. uprzyw.

KOLEJ  **GALICYJSKA**

KAROLA LUDWIKA.

Obwieszczenie.

Ces. król. **kolej galicyjska Karola Ludwika** niniejszém zawiadamia, iż względem wybudowania przestrzeni kolei z Rzeszowa do Przemyśla 11½ mili długości, a mianowicie wykonania budowy dolnéj i wierzchnéj, (wyłączając dostawy drzewa i żelaznych materyałów), jako też zabudowań kolei, odbędzie się publiczne pertraktowanie ofert.

Ogólne koszta na tęż budowlę są razem na 4,170,000 złr. preliminowane.

Oferty muszą być najdaléj do dnia 30go września r. b. zapieczętowane, oraz z napisem: „Oferta do wybudowania przestrzeni z **Rzeszowa** do **Przemyśla**“ franko nadesłane.

Każda oferta ma obejmować w sobie: imię, nazwisko, i zamieszkanie oferenta, w tejże następnie powinno być uzdolnienie ofiarującego wykazanem, i oświadczenie domieszczonem: jako oferent dotyczące zamierzonéj budowy ogólne i szczególne warunki, plany, poprzednie kosztorysy, tabelle cen pojedynczych itd. przejrzał i takowe podpisał, tudzież że się tymże poddaje warunkom.

Warunki i inne pomocnicze dokumenta są w Wiedniu w biórze Towarzystwa, Hohen Markt w domu „Galvagnihof“ do przejrzenia.

Do oferty musi być dołączonem poświadczenie złożonego w kasie Towarzystwa vadium w gotówce, albo w giełdowych austryackich efektach, wedle wartości kursu obliczonych, przynajmniéj 50,000 złr. wynoszącego.

Vadia nieuwzględnionych ofert, w dniach 8miu po zapadnięciu uchwały Rady Administracyjnéj, oferentom zwrócone zostaną.

Wiedeń 11 sierpnia 1858 r.

Ces. król. uprz. kolej galicyjska Karola Ludwika. (725-3)

WEZWANIE.

Równie jak pierwsze dwie onych wielkich loteryj pieniężnych, które Jego CK. Apostolska Mość z ojcowskiéj pieczołowitości Swojéj zarządzić raczył, by czysty ich dochód bez potrącenia należytości taksalnych, stęplowych i pocztowych, wyłącznie na założenie nowych publicznych zakłaków pożytecznych i dobroczynnych, lub na wsparcie już istniejących użytym był; tak też i III właśnie przeprowadzona loterya uwieńczona została błogiemi plony, zkąd uzyskano środki

na wystawienie krajowego Domu obłąkanych w Siedmiogrodzie,

a z przewyżki oraz

na wystawienie krajowego Domu obłąkanych w Węgrzech,

w którym to celu czysty dochód Najmiłościwiéj przeznaczonym był.

Imieniem edy onych nieszczęśliwych, którzy w zakładach rzeczonych znajdą wyleczenie i ulgę w cierpieniach swoich, dzięki szlachetnym przyjaciołom ludzkości, którzy w rozległych obszarach Cesarstwa **zewsząd**, a nawet z krain, w porównaniu z innemi mniéj zamożnych, szczodrobliwą podali rękę bliźnim swoim, — stokrotne im dzięki, albowiem nie **wszystkim**, lub **wielom** z nich wynagrodziła fortuna dzieło ich dobroczynności.

Jakoż podaje się znowu piękna sposobność udzielenia pomocy ubogim chorym i biednym sierotom w przeprowadzeniu IVtéj loteryi rządowéj dla celów dobra powszechnego, uposażonéj summą wygran ogółem 60,000 sztuk c. k. dukatów w złocie, któréj czysty dochód obecnie przeznaczony jest w jednéj połowie

na wystawienie nowego szpitala w Zagrzebiu,

w drugéj zaś

na wychowanie bezmajętnych sierót

po oficerach, stronach i urzędnikach wojskowych; a przeto w niepłonnéj jak dotąd nadziei udaje się znowu niżéj podpisany do wszystkich wspaniałomyślnych dobroczyńców z uprzejmem wezwaniem, by przyłożyć się chcieli do szlachetnego dzieła, oraz do urzeczywistnienia tak łaskawych i wielce życzliwych chęci Naszego Najmiłościwszego Cesarza i Pana, hojnie rozbierając losy także i niniejszéj IVtéj loteryi rządowéj.

Od wydziału loteryj rządowych dla celów powszechnie pożytecznych i dobroczynnych przy c. k. dyrekcyi dochodów loteryjnych.

Wiedeń w Czerwcu 1858.

Fryderyk Schrank m. p.
c. k. radca rządowy.

(712-2).

Odnośnie do odezwy mojéj z dnia 16go lipca 1858 (p. „Czas“ N. 159) oznajmiam powtórnie, iż znalazłszy pomieszkanie w Krakowie dopiero od 1go października b. r. wolne— prędzéj jak w tym czasie czynności adwokackich tamże rozpocząć nie mogę.

Stanisław Biesiadecki Doktor praw.

(752)

Ogrodnik kawaler znający się na roślinach, drzewach owocowych i jarzynach, życzy sobie przyjąć obowiązek stósowny. Bliższa wiadomość w Krzeszowicach poste restante pod lit. A. M. (750)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dzień	Godzina	wys. bar. w Lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepła podług Reaumura	wilgoć powietrza względna	kierunek i siła wiatru	stan nieba	zjawiska atmosferyczne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
31	[illegible]	26 98	+13 8	68	północny słaby	pochmurno	po południu deszcz	+10 7	+14 1
		27 13	11 0	83	zachodni „	pogoda z chmurami			
1		27 60	10 6	87	północny „	pochmurno			

W Drukarni CZASU.

Za Rządzcę drukarni, Stanisław Gralichowski